

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, PONIEDZ. 29 GRUDNIA 1952 R. NR 309 (2642)

Powrót z Moskwy delegacji aktywistów TPPR

WARSZAWA (PAP). Dnia 27 bm. po 3-tygodniowym pobycie w Związku Radzieckim powróciła do Warszawy delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, z wiceprzewodniczącym Prezydium Zarządu Głównego TPPR — Stefanem Matuszewskim na czele. W skład delegacji wchodził: robotnicy, artyści, studenci, przedstawiciele inteligencji pracującej, działacze społeczni — aktywiści Towarzystwa.

Towarzysz Stalin wskazuje drogę do odprężenia w sytuacji międzynarodowej Prasa światowa o odpowiedzi towarzysza Stalina na pytania korespondenta »New York Times«

(PAP). Odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta »New York Times«, Restona, odbity się niezwykle głębokim echem na całym świecie. Prasa światowa i rozgłośnia radiowa wszystkich krajów podały tekst wypowiedzi Józefa Stalina, stanowiących nowy dobitny dowód konsekwentnej polityki pokojowej Związku Radzieckiego.

W krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, we Francji, w Niemczech zachodnich, w Japonii — wywiad Józefa Stalina jest przedmiotem powszechnego zainteresowania, gdyż przeciętny obywatel widzi w nim drogę do zachowania i utrwalenia pokoju. Fakt ten wynika bezspornie z pierwszych doniesień agencji zachodnich, a więc agencji Reutersa, United Press, AFP.

James Reston zamieścił w »New York Times« artykuł, w którym doszedł do wniosku, że odpowiedzi Józefa Stalina

„budzą zachętę do szukania pokojowego rozwiązania problemów”. Paryski dziennik »Humanite« pod kresła, że wywiad Józefa Stalina jest „nowym budzącym oświecenie potwierdzeniem woli pokoju, ożywiającej naród radziecki”.

Jak wynika z depesz agencji prasowych ze Stanów Zjednoczonych, słowa Józefa Stalina wywołały potężne wrażenie w amerykańskiej opinii publicznej. W związku z tym machina propagandowa podjęła kampanię, zmierzającą do zmniejszenia głębokiego echa wypowiedzi Stalina. Lecz nawet z komentarzy i no-

tatek amerykańskiej prasy reakcyjnej przebiega bezsporny fakt, że znaczna większość narodu amerykańskiego przyjęła słowa Józefa Stalina, jako wskazanie drogi do rozładowania napięcia międzynarodowego.

PEKIN. Komentując w artykule wstępnym odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta »New York Times«, pekiński »Dziennik Ludu« pisze m. in.:

Odpowiedzi te raz jeszcze wydatnie pokazały politykę Związku Radzieckiego, który ożywiony jest szczerym pragnieniem utrwalenia pokoju. Stanowią one ciężki cios dla podżegaczy wojennych USA, którzy kontynuują obłądną politykę wysiłku zbrodni i gorątkowo przygotowują się do wojny światowej. Dla obrońców pokoju na całym świecie słowa Stalina są nowym natchnieniem w ich walce.

Przypominając poprzednie wypowiedzi Józefa Stalina, »Dziennik Ludu«, stwierdza, że Związek Radziecki stoi niezmiennie na stanowisku możliwości pokojowego współżycia dwóch systemów. Stalin — pisze dziennik — raz jeszcze dał wyraz pragnieniu zlikwidowania napięcia międzynarodowego, a jednocześnie podkreślił, że źródła tego napięcia tkwią wyłącznie w agresywnych działaniach polityki „zimnej wojny” wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Cytując słowa Stalina, że Związek Radziecki jest zainteresowany w likwidacji wojny w Korei, »Dziennik Ludu« stwierdza, że Józef Stalin dał ponownie wyraz szczerym dążeniom Związku Radzieckiego do uratowania pokoju w Korei i w całej Azji.

BUKARESZT. Dziennik »Scanteia«, komentując odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta »New York Times« Restona, pisze m. in.:

W świetle odpowiedzi Stalina staje się rzecz jasna, że wojnie można zapobiec, że pokój może być uratowany. Problemy poruszone w odpowiedziach Stalina — to podstawowe problemy sytuacji międzynarodowej, dotyczące w szczególności stosunków między Stanami Zjednoczonymi — głównym mocarstwem kapitalistycznym — a

Związkiem Radzieckim — niezłomną ostoją obozu pokoju.

Polityka zagraniczna ZSRR opiera się na zasadzie pokojowego współistnienia krajów o różnych systemach ekonomicznych i społecznych kapitalizmu i socjalizmu. Idea ta niejednokrotnie wyrażona przez Lenina i Stalina przebiegała zawsze praktycznej działalności rządu radzieckiego na arenie międzynarodowej. Do realizacji tej idei potrzebne jest, aby obie strony szczerze pragnęły współpracy. Co się tyczy Związku Radzieckiego to zawsze opowiadał się on za taką współpracą.

Zdemaskowanie zbrodniczych knołów wywiadu amerykańskiego

PAP podaje:

Władze bezpieczeństwa w Polsce od pewnego czasu obserwowaly powiązania między znajdującymi się na usługach wywiadów angielskiego i amerykańskiego reakcyjnymi ośrodkami zagranicznymi, tzw. „delegaturą WiN” i „kierownictwem” tej organizacji w kraju.

W imieniu tego „kierownictwa krajowego” zgłosili się do władz bezpieczeństwa: „komendant” tzw. „organizacji krajowej WiN” J. J. Kowalski ps. „Kos” i jego zastępca S. Sieńko ps. „Wiktor”, którzy oświadczyli:

- 1) że od roku 1948 stanowili oni kierownictwo tej organizacji;
- 2) że utrzymywali stałe kontakty i korespondencje z tzw. „delegaturą zagraniczną WiN”, w skład której wchodził: szef „delegatury” p. Józef Maciołek ps. „Kazimierz”, „Marek”, „Tomek”, jego zastępca p. Rólewicz ps. „Olgierd”, „Ziutek”, p. Bokszański ps. „Bartek” — przedstawiciel „sztabu” Andersa i Kopańskiego w „delegaturze” oraz „szef łączności” tej „delegatury” Boryczko Adam ps. „Albin”, „Adam”, „Bernard”;
- 3) że wymieniona „delegatura zagraniczna” działała w ścisłym porozumieniu ze „sztabem” londyńskim Andersa, Pelczyńskiego i Kopańskiego.

W telegraficznym
KROKIE

* Przemysł maszyn górniczych ukończył w tych dniach montaż pierwszych serwinie wyprodukowanych kombinów KW-52 polskiego typu. Dalsze kombin, przewidziane do oddania przemysłowi węgla w najbliższym czasie, znajdują się w końcowej fazie montażu.

* W całych Włoszech wzrasta się ruch protestacyjny przeciwko rządowemu projektowi ustawy o „reformie” systemu wyborczego. Do Rzymu przybywały liczne delegacje ze wszystkich zakątków kraju, które składają na ręce deputowanych do parlamentu petycje podpisane przez tysiące obywateli przeciwko temu fałszywemu projektowi ustawy.

* W Afryce północnej nie ustają represje wobec patriotów. W Tunisie w związku z zamachem na zandarm, policja dokonała obławy w Raf-Raf i Ras-Dzebel, aresztując 40 osób. Podczas tej akcji policja zastrzeliła trzech mieszkańców. O dalszych aresztowaniach donoszą również ze stolicy kraju, ze Sfax i Sousse.

Z wieści z Tunis nadchodzą wiadomości o nielegalnym traktowaniu aresztowanych patriotów.

Terror panuje również w Maroku. Z Casablanki donoszą, że sądy wydają co dzień wyroki skazujące.

* Jak podaje agencja ADN z Düsseldorfu, do dnia 18 bm. 14 918 210 mieszkańców Niemiec zachodnich wypowiedziało się w referendum ludowym przeciwko bonskiemu „układowi ogólnemu”, za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami.

* 24 bm. na rozkaz wysokiej komisji amerykańskiej zwolniony został z więzienia w Landsburgu b. marszałek hitlerowski List, jeden z czołowych zbrodniarzy wojennych. List skazany został w Norimberdze za zbrodnię przeciwko ludzkości na karę dożywotniego więzienia. Należy on do „człowiek” przedawicieleli grupy blisko 3 000 zbrodniarzy wojennych, którzy dzięki staraniom rządu bonńskiego zostali uwolnieni, aby w przyszłości zająć stanowiska kierownicze w zachodnio - niemieckiej armii najemnej.

Na finiszu TRZECIEGO ROKU
PLANU 6 LETNIEGO

Nierealne planowanie przyczyną załamania planu

NIEDOTRZYMANA OBIETNICA

Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego, układając roczne plany produkcyjne dla Państwowej Fabryki Przetworów Chemicznych „Bengal” i Państwowej Fabryki Trykotaży, zagwarantował tym zakładom dostawę pewnych maszyn trykotażowych i materiałów do produkcji ogni iskrowych. Na tej gwarancji oparte zostały plany produkcyjne tych przedsiębiorstw w asortymencie bielizny jedwabnej i ogni iskrowych. Gwarancja pozostała do dzisiaj w sferze niespełnionej obietnicy. W rezultacie w rocznych planach produkcyjnych „Bengalu” i Fabryki Trykotaży powstała luka o rozmiarach 1/3 całego planu, a plan według asortymentów stał się fikcją.

AKCJA RATUNKOWA

Ratując wartościową stronę planu, załogi tych fabryk związały produkcję innych asortymentów i wzmogły walkę o podnieśnięcie wydajności. Najlepsze wyniki w tej walce osiągnęli: w szpularni — Stanisław Janik 163% normy, w szwalni — Helena Janik 140%, w wykańczalni — Czesława Nowomiejska 140%, w dziale świec — Zofia Dzięgie 147% oraz Stanisław Konopiński z działu pasty. Na specjalne wyróżnienie zasługuje najstarszy pracownik zakładu, 73 letni Józef Zacharzewski, pracujący przy obsłudze kotłów parowych, i Bolesław Bielecki — zatrudniony przy remoncie maszyn trykotażowych.

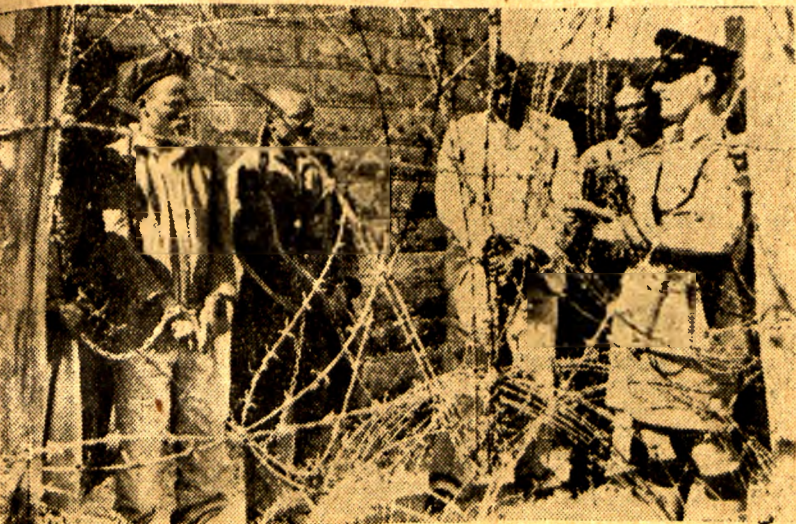
EPILOG

Ofiarna praca załogi nie zdołała nadrobić zbyt wielkich braków złego planowania. Mimo stałego przekraczania planów miesięcznych w IV kwartale plan roczny nie zostanie wykonany. Stopień jego realizacji w dniu 27 XII, na cztery dni przed końcem roku wyraża się liczbą 87%. Oto przykład, jak nierealne planowanie grzebie nawet najlepsze osiągnięcia załogi w pracy. Konieczność oparcia planów na mocnych realnych podstawach niech będzie wypływająca z tego przykładu nauką na przyszłość.

Meldunki o przedterminowej realizacji rocznych planów produkcyjnych napiwają z całej Polski

ŁÓDŹ (PAP). Na 5 dni przed terminem o wykonaniu rocznego planu produkcji zameldował przemysł włókienniczy. Przemysł ten zawdzięcza swój sukces poważnemu wzrostowi wydajności pracy we wszystkich działach produkcji, osiągniętemu przez załogi w drodze stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz powszechnego udziału pracowników we współzawodnictwie pracy. Dzięki temu załogi zakładów przemysłu włókien sztucznych mogły wykonać zadania zwiększone w porównaniu z produkcją r. ub. o przeszło 13%.

»Wolność« imperializmu



W Kenii nastąpiło ostatnio wzmocnienie okrutnych represji, stosowanych przez imperialistów angielskich wobec ludność murzyńską. Tysiące patriotów murzyńskich aresztowano i odesłano do gępiejnie wybudowanych obozów koncentracyjnych. Na zdjęciu: fragment obozu koncentracyjnego w Nairobi. (Fot — CAF)

Kryzys rządowy we Francji trwa

Po gauliście Soustelle nowym kandydatem na premiera został Georges Bidault z MRP

PARYŻ (PAP). W niedzielę deputowany gaulistowski Soustelle, po dalszych rozmowach z przywódcami postronnymi urzypował parlamentarnych, oświadczył prezydentowi Republiki Auriolowi, że nie może podjąć się misji utworzenia nowego rządu. Wówczas prezydent zwrócił się z propozycją utworzenia rządu do przywódcy Georges Bidault.

„Humanité” opublikowała deklarację Francuskiej Partii Komunistycznej w związku z kryzysem rządowym we Francji.

Przyczyny kryzysu rządowego są jasne — stwierdza deklaracja. Polityka podporządkowania Francji imperialistom amerykańskim prowadzona od 1947 r. przez koła rządzące burżuazji francuskiej z udziałem partii

socialistycznej, polityka zwalczana od pierwszej chwili przez Francuską Partię Komunistyczną, przynosi dziś swe gorzkie owoce.

Rząd Pinay'a — stwierdza w dalszym ciągu deklaracja — okazał się zbyt słaby, aby kontynuować politykę zdrady, wojny i nędzy.

Koła rządzące burżuazją francuską uczyniły obecnie wszystko, aby utworzyć bądź rząd tego samego typu, bądź rząd „silniejszy”, rozszerzony o RPF.

Zadaniem tego rządu będzie pchnąć Francję dalej ku hańbie i groźbie fałszemu.

W zakończeniu deklaracji wzywa do jednolitej akcji pod hasłem reformowania rządu francuskiego, który będzie uprawiał politykę niezawisłości narodowej i pokoju.

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Cały ostatni okres naszej działalności wypełniają nasze wysiłki zmierzające do sparaliżowania prób rozwijania w Polsce roboty szpiegowsko-dywersyjnej, podejmowanych przez Amerykanów i ich emigracyjnych najmitów.

Na wielokrotne wymagania ujawnienia struktury organizacji, jej „pionów”, składu jej instancji kierowniczych odpowiadaliśmy powołaniem się na wymogi konspiracji. W rzeczywistości od dłuższego czasu rozpuściliśmy niedobitki organizacji — ku ich własnemu niemalemu zadowoleniu — pozostawiając tylko tyle, ile było konieczne dla utrzymania łączności z zagranicą.

Nie mogliśmy podać komukolwiek struktury naszych „pionów”. Wydziału „T” (wojskowego) czy „Noteci” (wywiadu) przy kierownictwie, gdyż one po prostu nie istniały.

Sparaliżowaliśmy skutecznie próby uprawiania wywiadu za pośrednictwem naszych ogniw organizacyjnych. Posyłał ktoś na odczepne „Markowi” elaboraty, o których słusznie powiedział ktoś z jego emigranckich przyjaciół, że można by je równie dobrze pisać w Londynie czy Paryżu na podstawie warszawskich gazet. Nie dostali od nas panowie z amerykańskiego wywiadu nawet takich, gorąco przez nich pożądaną informację z codziennego życia kraju, jak ceny towarów czy stopień zaopatrzenia poszczególnych ośrodków w artykuły konsumpcyjne. Jedyne co po wielokrotnych natarczywych żądaniach posłał im prócz fikcyjnych, wyszanych z palca „informacji” — to spis potraw z jednej z restauracji warszawskich, spis, który mógł z łatwością zabrać z sali każdy urzędnik amerykańskiej ambasady w Polsce.

Jakże odcięci są od polskiego życia, od wszystkiego, co dzieje się w Polsce panowie z kliczek emigranckich i ich amerykańscy mocodawcy, jeśli, te, zbierane z sufitu dane wywiadowcze, uchodzą za poważne źródło „wiedzy o Polsce dzisiejszej” nie tylko wszelkich Pomjanów, Borów i innych Mikołajczyków czy Andersów, lecz również, jak zapewniał nas „Marek”, „najwyższych czynników” amerykańskich. O jakże całkowitym bezgranicznym oderwaniu od kraju świadczył przysłany nam projekt ulotki na 22 lipca 1951 r., w którym jako mityczny „wielkorządca polski” figuruje jakiś tajemniczy „Lomonosow” nie znany nikomu w kraju!

O jakiejże głupocie, bezradności i awanturności kierowników wywiadu amerykańskiego i takiego np. p. Bliss Lane świadczy fakt, że mogli oni uważać niemal nielustną od dłuższego czasu organizację WiN za najpotężniejszą organizację „podziemia” w Polsce, a z „przedstawicielem” tej fikcyjnej organizacji toczył długie rozmowy zastępca sekretarza Departamentu Wojny USA p. Royall. Jakże nie wiedzą co się dzieje w Polsce, jeśli na prośbę „Pola” — Sapiehy amerykański szef sztabu Bradley osobliście interesował, by przyspieszyć zawarcie umowy z dawno już nielustną organizacją, jeśli mogli uwierzyć bredniom „Marka”, że ta niemal nielustna organizacja może postawić do ich dyspozycji sto tysięcy zbrojnych najmitów!

Wszystko to, co nastąpiło po podpisaniu „porozumienia” z Amerykanami, utwierdziło nas w słuszności naszego stanowiska, odsłoniło w sposób jeszcze bardziej wyraźny prawdziwe intencje Amerykanów i ich zbrodnicze zamysły.

W listopadzie 1951 r. Amerykanie przekazali nam tzw. „plan wulkan” tj. ich zlecenie na okres, gdy Stany Zjednoczone rozpętają wojnę. W trzecie ocenie swej realnej siły nawet amerykańscy sztabowcy przewidują, że na początku sprowokowanej przez nich wojny przyjdzie im się wycofać z okupowanej dziś przez nich części Europy. Dlatego „plan wulkan” stanowi część ogólnego atlantyckiego retardation plan — „planu opóźnienia” amerykańskiego od wrota z Europy. W planie tym chodzi Amerykanom — jak informowała nas w swej ocenie „montownia” (sztab Andersa) — o przedłużenie amerykańskiego odwrotu z Europy na czas dłuższy od trzech miesięcy, co ma pozwolić na gruntowne zniszczenie przemysłu Niemiec zach., Francji, Włoch i innych sygnatariuszy paktu atlantyckiego.

W „planie wulkan” żądano od nas, byśmy zorganizowali zbrojną dywersję już na samym początku konfliktu. Innymi słowy — Polacy mieli ginąć za to, aby możliwie jak najwcześniej liczbą żołnierzy amerykańskich oraz wszelkich adenaurew, schumanów, ollenauerów i innych kolaborantów amerykańskich zdołała cało i z komfortem wycofać się z Europy!

„Plan wulkan” przewidywał nasze zobowiązanie „wyty. powojenne” i wskazania Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, głównie węzłów kolejowych i rejonów przeładunkowych jak również niszczenie tych obiektów. Każdy większy ośrodek miejski — to węzeł kolejowy, olbrzymia część Warszawy, olbrzymia część Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego przylega bezpośrednio do terenu węzła kolejowego. Innymi słowy Amerykanie i ich emigrancyjni najmitzi żądali od nas, abyśmy pomogli im w zbombardowaniu i zniszczeniu najważniejszych ośrodków kraju!

„Plan doręczony obecnie...” — musiał przyznać w swej ocenie pisanej do nas Bokszezanin — nie zawiera już propozycji czy sugestii podanych jako materiał dyskusyjny, lecz wyraźnie sformułowane zadania, postawione w formie żądań popartych groźbą w razie ich nieprzyjęcia. Jest to ultimatum, które można by ująć następująco: albo przyjmujecie nasze żądania i poddacie się kontroli w ich przygotowaniu i wykonaniu w granicach przez nas wymaganych, albo stosunek nasz do was ulegnie zmianie, co znajduje swój wyraz w ograniczeniu lub może nawet zaprzestaniu udzielanej wam pomocy materialnej i rzeczowej. Uzależnienie wysokości budżetu od odpowiedzi organizacji WiN w kraju potwierdza to całkowicie i jest właśnie tą groźbą, o której już wspominałem.

Czy można bardziej brutalnie wyrazić stanowisko kapitalistycznego handlarza: „Ja płacę, ja wymagam!” I ten plan, tak scharakteryzowany, radził nam po drobniejszych targach i poprawkach przyjąć nie tylko Bokszezanin, ale i sztab Andersa!

Jakże zadowoleni byliśmy, otrzymując ten plan, że trafili on do nas, że mieliśmy możliwość stordowania i zdemaskowania tych lajdackich zamiarów szatowania polską krew, niszczenia polskimi rękoma dorobku narodowego — dla antypolskich wrogów narodowi polskiemu celów, dla zapewnienia wygodnego życia garście wyrzutków narodu!

Podobnie beczelny charakter nosiły pytania, jakie postawił we wrześniu 1952 r. „delegatura WiN za granicą” wywiad amerykański i które ta „delegatura” przekazała z kolei nam do rozpracowania.

Czego dotyczyły te pytania?

Bezpośrednich danych wojskowych, dyslokacji wojska, wyposażenia technicznego naszej armii, naszych efektów wojskowych, nawet nazwisk dowódców.

Wielkich budowli przemysłowych w Polsce, wznoszonych przez naród z wysiłkiem i ofiarnością — budowli, które posiadają decydujące znaczenie dla przyszłości naszego kraju, dla dobrobytu i niepodległości Polski — takich jak Ursus i Zerań, Nowa Huta i wrocławski Pafawag.

Szeregu instytucji naukowych, takich jak np. Państwowy Instytut Higieny.

Sens tych pytań jest niedwuznaczny. Jeśli mowa o obiektach przemysłowych — chodzi o materiał dla sabotażu i dywersji w okresie pokoju, materiał dla bombardowania w razie wojny. Amerykanie i ich polscy najmitzi z różnych grup zagranicznych chcieli znaleźć polskie ręce, które by im pomogły niszczyć ogólnonarodowy dorobek, pomogły im niszczyć to, z czego słusznie dumny jest i z czym włączyć swe nadzieje cały naród polski.

Jeśli mowa o Instytucie Higieny — to Amerykanom chodzi o to, aby mieć możliwość utrudniania narodowi polskiemu walki z chorobami zakaźnymi. Amerykanie za pośrednictwem i przy pomocy swych emigranckich najmitów polskiego pochodzenia chcą znaleźć w kraju polskie ręce, które by pomogły im w przeszkadzaniu obronie polskich dzieci, polskich miast i polskich wsi przed wszelkiego rodzaju zarazami, które chcieliby na nas zrzucić.

Jakże źle Amerykanie znają naród polski! Cały ten dokument to świadectwo bezgranicznej żołądziejczy pychy Ridgway’ów, głębokiej pogardy Dulles’ów dla wszelkich wartości ludzkich, wartości które nie dają się wycenić i kupić za dolary. Amerykańscy szefowie wywiadu myślą się jednak gruntownie, oceniając naród nasz podług swych emigranckich utrzymańców. Zwyradniały, oferujący się w Londynie, w Paryżu czy w Nowym Jorku za odpowiednią zapłatą do wszelkich usług i do każdej antynarodowej roboty p. p. Zaleski i Odziejewski, Sosnkowski i Anders, Kopański i Pełczyński, Bielecki i Berezowski, Zenczykowski i Rowmund Piłsudski, Pomian, Mikołajczyk i Wójcik, Popiel i Sieniewicz, Korboński i Jagiński, Arciszewski i Białas, Ciołkosz, Zaremba i wszyscy im podobni, — dawno już zatracili wszelkie cechy Polaka. Nie znaleźli się w Polsce nikt, kto by pomagał wrogom kraju w kierowaniu amerykańskich bomb na Nową Hutę, czy Zerań, w ułatwianiu zbrodniczej wojny bakteriologicznej przeciwko narodowi polskiemu!

Zadania wywiadowcze — dywersyjne, zawarte w planie „Wulkan” i pytania, postawione nam przez wywiad amerykański, miały być w intencjach Amerykanów i ich emigranckich najmitów probierzem naszej szpiegowskiej sprawności i psiej złośliwości Ameryce. Ujawniają one do końca i bez reszty zbrodniczy i głęboko antypolski charakter planów kierowniczych kół amerykańskich i lajdactwo polskich zagranicznych najmitów Pentagonu.

Te dokumenty wymagają z naszej strony ostatecznego zakończenia nawet fikcyjnej działalności WiN, rozproszenia zarówno w kraju jak i zagranicą wszelkich wątpliwości, że

WiN przestał całkowicie istnieć. Przestał istnieć, bo społeczeństwo odmówiło mu wszelkiego poparcia. Przestał istnieć, bo olbrzymia większość pozostałych na wolności jego byłych członków nie miała najmniejszej ochoty ryzykować czegośkolwiek w imię wrogich narodowi celów. Przestał istnieć, bo zlikwidowali go jego własni kierownicy, którzy zrozumieli, że ich „organizacja” spełnia haniebną rolę narzędnia wrogich Polsce sił i dlatego nie chcieli wysługiwać się protektorom adenaurew. Przestał istnieć, bo każdy kto prowadzi działalność przeciw władzy ludowej, staje się nędznym narzędziem katów narodu polskiego i zbrodniarzy wojennych.

Przestał istnieć nie tylko WiN. Nie ma dziś w kraju jakiegokolwiek szerszej organizacji podziemnej któregośkolwiek z dawnych czy nowych kierunków politycznych. Są zapewne grupki „korespondentów”, „punkty informacyjne”, ludzie „zamrożeni”, trzymaní w rezerwie. Są grupki „wózków” — nie tylko bez armii ale i bez oficerów i bez sztabów — grupki, które jakąś przede wszystkim szpiegowską robotką usiłują stworzyć cień podstawy dla ambicji ich „kierowników” i dla ich pretensji do udziału w 100 milionach dolarów, wyasygnowanych przez kongres USA na cele dywersyjne w krajach demokracji ludowej.

Jest tego wszystkiego zresztą coraz mniej, bo jednych wychwytyują władze bezpieczeństwa, a drudzy wycofują się sami, przekonawszy się o bezsensowności i szkodliwości tej akcji dla narodu.

Nie ma w Polsce dziś warunków dla rozwoju „podziemia”. Nie ma warunków technicznych, gdyż każda kolejna próba tworzenia szerszej organizacji „podziemnej” kończy się nieuchronnie jej likwidacją. Nie ma przede wszystkim warunków politycznych, gdyż olbrzymia większość społeczeństwa — nawet tych, którzy mają pewne zastrzeżenia w stosunku do takich czy innych aspektów polityki władzy ludowej — rozumie, że walka z władzą ludową, to robota dla wrogów Polski, „dla króla pruskiego”, dla harrimanów, którzy chcą odebrać narodowi polskiemu bogactwa jego ziemi, dla adenaurew, wyciągających chciwie łapy po nasze Ziemie Zachodnie.

„Marek” obiecywał kierownikom amerykańskiego wywiadu, wierzącym w fikcyjną potęgę organizacji WiN w kraju — 100 tysięcy „partyzantów” do ich dyspozycji. Amerykanie pośpiesznie zapłacili za ten towar przeszło milion dolarów. Niechaj wiedzą, że są to pieniądze dla nich zmarnowane. Zmarnowane podwójnie — zmarnowane dlatego, bo nie dostaną nawet mizernej setki pacholków dla swych wrogów Polsce celów. Zmarnowane dlatego, bo pieniądze, które miały być dynamitem przeciwko władzy ludowej w Polsce, przekazałyśmy na cele twórcze służące umocnieniu Polski Ludowej.

J. J. Kowalski „Kos”
S. Sienko „Wiktor”

Warszawa, dnia 27 grudnia 1952 r.

Kapitulacja politycznych bankrutów

Prasa nasza opublikowała niecodzienny dokument. Oświadczenie „komendanta” tzw. „organizacji krajowej WiN” J. J. Kowalskiego — pseudonim „Kos” i jego zastępcy S. Sienko — pseudonim „Wiktor” rzuca jaskrawe światło na mroczną dżunglę powiązań bandy emigracyjnych „polityków”, kierujących przestępczym podziemiem, z amerykańskim wywiadem, na plany wywiadowczych ośrodków imperializmu amerykańskiego, zmierzające do przeniknięcia naszego życia gospodarczego, politycznego, społecznego i przygotowania akcji dywersyjnej i sabotażowej.

Szefowie amerykańskiego wywiadu mają duże apetyty i duże ambicje. Ale jakże nikłe są możliwości ich działania! Jak niewiele mogą zdziałać w Polsce w 13 lat po zawaleniu się sanacyjnej dyktatury, w dziesiątym roku władzy ludowej. Oświadczenie Kowalskiego i Sienki — to znamienity dokument, zawierający przyznanie się do krachu, do politycznego bankructwa.

Przyznają to sami byli kierownicy tajnej organizacji, której panowie Bradley, Bliss Lane i zastępca sekretarza Departamentu wojny USA, Royall skłonni byli płacić krocie dolarów za szpiegowską robotę. WiN uważany był przez amerykańskich speców od wywiadu, dywersji, sabotażu i mordów kapturowych za organizację zdolną do zwerbowania 100 tysięcy „partyzantów”. Byli tak o tym przekonani, że pośpiesznie wypłacili „kierownictwu krajowemu” WiN milion dolarów.

Co sprawiło że Kowalski i Sienko uznali, iż czas zerwać z podziemną robotą, czas ujawnić plany amerykańskiego wywiadu, że należy przekazać władzom bezpieczeństwa szyfry, instrukcje z Waszyngtonu, radiostacje, broń i dolary?

Ludzie ci, jak sami stwierdzają zostali przez naszą rzeczywistość, przez to wszystko, co ich otaczało, czym żył naród polski zmuszeni do rewizji swojej oceny nastrojów i poglądów społeczeństwa polskiego.

Nakazywano im z zagranicy „orientować się na wojnę”. Oni zaś, tu, w Polsce nie mogli uje dostrzec dumy i radości, bijącej z twarzy wszystkich Polaków podziwiających nowe środowiska nowej, pięknej jak nigdy dotąd, stolicy. Kowalski i Sienko poculi, że są poza narodem, że naród jest przeciwko nim, że my wszyscy kochamy pokój, i że jak jeden mąż gotowi jesteśmy bronić dzieł naszych.

Kowalski i Sienko stanęli przed murem nie do obalenia, i nie do obejścia. Nie mogli wykonać rozkazów z Waszyngtonu, gdyż obezwładniła ich moc narodu zjednoczonego wokół Partii.

Musieli dojść do wniosku, że naród polski zmienił się, zmienił się w miarę przebudowy swojego życia, dokonującej się pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Próba przeciwstawienia się tej, jak monolit, niewzruszonej potęgę byłaby biciem głową o mur. Kowalski i Sienko doszli do wniosku, że nie ma takich sił w Polsce, które by

mogły się ważyć na próbę realizacji waszyngtońskich rozkazów.

Byli bankrutami — nieczym więcej. To skłoniło ich, aby skapitulowali przed władzami bezpieczeństwa.

Znikczemnienie polityków do wynajęcia i generalów do wszystkiego z emigracyjnych środowisk przejawia się, jak wynika to z oświadczenia Kowalskiego i Sienki, w ich absolutnej gotowości do każdej zbrodni, byleby oblicano za nią odpowiednią porcję zielonych dolarowych banknotów. „Dyskusje polityczne” tam, w środowisku przeróżnych Zaleskich, Mikołajczyków i Sosnkowskich — to właściwie rozmowy giełdjarzy. Tam nie pytają czy amerykański rozkaz podpalenia nowego szpitala w Polsce godzi się z ludzkim sumieniem. Interesuje ich tylko ile Amerykanie za to zapłacą.

A jak przedstawiają się w świetle oświadczenia Kowalskiego i Sienki „nadludzie” ze sztabów w Waszyngtonie?

Trzeba przyznać im, że ich zamiary wobec naszej ojczyzny dorównują napięciem zbrodniczości hitlerowskim planom. Plany ich są „udoskonalone” w porównaniu z hitlerowskimi przez wprowadzenie „nowości technicznych”, wypróbowanych na Korei. Obejmują one i próby akcji dywersyjnej, masowe bombardowania, zastosowanie broni bakteriologicznej.

A jakżeż nikłe są w Polsce możliwości amerykańskich podjudzaczy do nowej wojny!

W swej tępotie i bezgranicznej arogancji sądzili, że za judaszowe srebrniki nabędą usługi 100 tysięcy dywersantów, informacje o całym naszym życiu gospodarczym, politycznym i społecznym.

W pewnym momencie byli zmuszeni zadowolili się jałospisem jednej z warszawskich restauracji. W sumie zaś otrzymali okazję do wielu rozmyślań o swojej głupocie i swych za krótkich rękach.

Czy oświadczenie Kowalskiego i Sienki świadczy, że nie grozi nam in filtracja szpiegów i dywersantów z zewnątrz, że nie ma u nas już kandydatów na szpiegowską robotę?

Dopóki toczy się u nas walka klasowa, dopóki istnieją kapitaliści, speculanci miejscy i kulacy, dopóty zbrodniarze z amerykańskiego wywiadu mogą liczyć na to, że znajdą zdrajców łasych na dolary, gotowych do szpicłowania, podpalania i mordów.

Jeszcze nie jeden samolot będzie startować z Wiesbaden, by wyrzucić nad naszą ziemią dywersantów uzbrojonych w amerykańskie rewolwery.

Wróg jest gotów na wszystko. A więc baczmy pilnie, by w czas rozeznąć go i zniszczyć. Niech widno szubienicy zatruwa sen wszystkim zdrajcom, trucieliom i mordercom.

Z życia Partii

Jak poprawić styl kierownictwa w tomaszowskiej organizacji partyjnej (na marginesie konferencji powiatowej)

Członkowie tomaszowskiej organizacji partyjnej w toku akcji politycznych i gospodarczych na przestrzeni bieżącego roku wykazali, że coraz lepiej realizują linię Partii, że coraz lepiej kierują masami bezpartyjnymi. Szeroki udział w dyskusji nad projektem Konstytucji, masowe oddanie głosów na kandydatów Frontu Narodowego niezłomnie dowiodły, że organizacje partyjne potrafiły przełamać wrogą propagandę, że zanoszą w szerokie rzesze chłopstwa słowa prawdy o naszym budownictwie socjalistycznym, o konieczności skupienia wszystkich sił dla sprawy dobrobytu mas i utrzymania pokoju. W powiecie tomaszowskim wyrosło w okresie przedwyborczym 640 nowych ofiarńskich, bezpartyjnych agitatorów i 1700 aktywistów pracujących w komitetach Frontu Narodowego. W okresie sprawozdawczym przybyło 149 członków Partii, powstały 3 nowe podstawowe organizacje partyjne i 10 grup kandydackich.

Wyniki te osiągnięto dzięki temu, że podstawowe organizacje partyjne, komitety zakładowe i komitety Gminne zdobywają coraz więcej doświadczeń w pracy partyjnej, że coraz bardziej przyswajają sobie naukę politycznego kierowania masami bezpartyjnymi.

Powiat tomaszowski jest powiatem rolniczym i dlatego też zagadnienie przebudowy wsi i podniesienia wydajności ziemi ma tu szczególne znaczenie. Tomaszowska organizacja partyjna w zakresie walki o podniesienie produkcji rolnej i o przebudowę wsi ma niewątpliwie osiągnięcia. Świadczy o tym wzrost wydajności z ha w gospodarstwach indywidualnych (pszenicy o 2 q, żyta — 1 q, jęczmienia — 1,5 q, owsa — 2 q). Powiększyło się również pogłowie bydła i trzody chlewnej. W stosunku do ubiegłego roku pogłowie krów wzrosło o 903 sztuki, świń o 561 sztuk, owiec o 2 130 sztuk. Zlikwidowano 3.332 hektary odłogów.

LEPIJ POPULARYZOWAĆ OSIĄGNIĘCIA SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Walka o wzrost produktów rolnych szła w parze z przebudową gospodarki rolnej. Powstało 9 nowych spółdzielni produkcyjnych, zorganizowano 19 komitetów założycielskich i 17 grup chętnych do utworzenia spółdzielni produkcyjnych. Istniejące spółdzielnie produkcyjne, jak Dęby, Łazowa, Kornie przy pomocy organizacji partyjnych otrzymały się z początkowych trudności i są dzisiaj wzorem socjalistycznych gospodarstw zespolowych.

— Dzięki organizacji partyjnej — mówi przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Dębach, tow. Skrzeliński — nasza spółdzielnia stała się wzorem dla okolicznych chłopów. Nie przyszło nam to łatwo. Wroć klasowy robił co mógł, aby rozbić spółdzielnię, ale czujność organizacji partyjnej sparaliżowała te zamiary.

Dłędem naszym jest to, że zajęci pracą w istniejących spółdzielniach za mało poświęcaliśmy uwagi budowie nowych spółdzielni. A przecież powinniśmy być pierwszymi agitatorami w tej sprawie. Częściowo jest to wina KP, KG i Wydziału Politycznego POM, które niedostatecznie pomagały nam w pracy, nie troszczyły się o to, aby delegować naszych aktywistów w teren. Tak samo za mało organizowało się wycieczek do naszej spółdzielni. Sprawa ta winien szczególnie zainteresować się KP, bo coż chłopu lepiej przekona o wyższości gospodarki zespolowej, jak nie naoczne stwierdzenie, jak dostatanie gospodarujemy i żyjemy?

Praca uświadamiająca Partii wśród chłopów przyspieszyła realizację zobowiązań. Chłopi z gminy Bełzec, Lubycza, Pasieki, Majdan Sopocki, Krynice obowiązkowe dostawy zboża wykonali przed terminem. Zmobilizowała ich do tego organizacja partyjna. W gromadzie Rogóźno (gm. Pasieki) sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Kowal zorganizował zbiorową odstawę zboża, dzięki czemu gromada wykonała roczny plan dostaw w jednym dniu. Podobnie postąpił towarzysze w Zwiartowie i Żylikach. W Szlattyne organizacja partyjna w akcji skupu zboża zdobyła wielu chłopów — kandydatów do założenia

spółdzielni produkcyjnej. W gminie Ulchówek 4 członków Partii zmobilizowało wieś do założenia spółdzielni produkcyjnej.

WZMOCNIĆ OPIEKĘ NAD PGR-ami

Konferencja wykazała, że obok osiągnięć tomaszowska organizacja partyjna nie uniknęła błędów i braków w swojej pracy. Są jeszcze wypadki, że gromadzkie organizacje partyjne nie wiedzą jak na codzień ma wyglądać walka o wyższe plony i o wzrost hodowli. Na przykład w gromadach Dzierążnia i Hrebenne przez długi czas leżał na polach niepryorytarny obornik, a członkowie Partii uważali, że „to nie ich sprawa“. W Tarnawatce i Kotlicach organizacja partyjna nie zainteresowała się tym, że po skoszeniu zbóż nie dokonano podorywek, a w gromadzie Żerniki nadal istnieją odłogi.

Największe jednak niedociągnięcia ma Komitet Powiatowy w zakresie opieki nad Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi. PGR-y na terenie powiatu tomaszowskiego zajmują 15% obszaru ziemi ornej. Państwo wyposażyło je w sprzęt mechaniczny. PGR-y posiadają 152 traktory, a jeśli dodamy do tego 405 koni to stwierdzić należy, że na brak siły pociągowej PGR-y narzekać nie mogą. Coż z tego, że wydajność z ha jest w gospodarstwach państwowych wyższa, niż w indywidualnych, kiedy plany zbiorów nie zostały w pełni wykonane?

Nie mogło być inaczej skoro w Krzywicach dyrektorem był sabotażysta, skoro w Machnowie nie ma współpracy między dyrekcją a organizacją partyjną. Do wykopków w Machnowie przydzielono 300 ludzi i 9 nowych radzieckich koparek, a mimo to ziemniaki pozostały w polu, bo nie było zorganizowanej pracy, bo dyrektor nie chciał się zgodzić na stworzenie brygad wykopkowych, tak jak to proponowała organizacja partyjna.

Komitet Powiatowy nie doceniał znaczenia PGR-ów w powiecie tomaszowskim i za mało interesował się ich pracą, za mało udzielał pomocy podstawowym organizacjom partyjnym.

WYTYCZNE DO DALSZEJ PRACY

Co jest przyczyną niedociągnięć w pracy tomaszowskiej organizacji partyjnej? Mówił o tym w podsumowaniu sekretarz KW PZPR tow. Jachimowicz.

„Konferencja wykazała — powiedział m. in. — że tomaszowska organizacja partyjna w ciągu ostatnich go roku ulepszyła styl swojego kierownictwa życiem gospodarczym i politycznym powiatu. Zwiększył się autorytet Partii w masach bezpartyjnych, większa jest teraz ofensywność podstawowych organizacji partyjnych w walce z wrogiem klasowym, w demaskowaniu jego zakłamanej, antynarodowej propagandy. Konferencja wykazała jednak również poważne błędy w pracy całej tomaszowskiej organizacji partyjnej a szczególnie w pracy Komitetu Powiatowego. Nadal jeszcze pracę Komitetu Powiatowego charakteryzuje aktywność, brak systematycznej, codziennej pomocy organizacjom partyjnym w wykonywaniu zadań jakie stawia przed nimi Komitet Centralny.

Szczególnie wyraźnie występują te braki w walce o budowę nowych spółdzielni produkcyjnych i umocnienie już istniejących. W dyskusji towarzysze za mało mówili o tym, jak organizacja partyjna mobilizuje masy chłopskie do budowy spółdzielni, towarzysze nie wysunęli żadnych wniosków, jak Komitet Powiatowy w przyszłości powinien pracować na tym odcinku.

Komitet Powiatowy musi również lepiej niż dotychczas kierować radami narodowymi, by zdolne były wykorzystać wszystkie rezerwy tkwiące w bogatej tomaszowskiej ziemi.

W końcowej części swojego podsumowania tow. Jachimowicz mówił o brakach Komitetu Powiatowego w kierownictwie komitetami gminnymi i podstawowymi organizacjami partyjnymi. — Za mało Komitet Powiatowy pomagał komitetom gminnym i podstawowym organizacjom partyjnym. Za mało walczył o podniesienie ich poziomu ideologicznego i politycznego. Słabe jest szkolenie partyjne w powiecie tomaszowskim, słabe są inne formy pracy ideologicznej. Wskutek tego niektóre organizacje partyjne są nieżywo-

ne, zasklepione w sobie, nie posiadają szerokiej łączności z masami bezpartyjnymi. Niedostateczna jeszcze jest nadal kontrola wykonania uchwał, która nie stała się jeszcze metodą pracy komitetu powiatowego. Wszystkie uchwały Komitetu Centralnego i Komitetu Wojewódzkiego przenoszone są niejednokrotnie mechanicznie i nie są opracowane od strony ich realizacji.

W wytycznych do dalszej pracy tow. Jachimowicz podkreślił szczególnie zadanie zmobilizowania czujności organizacji partyjnych na działaność wroga. Uchwały XIX Zjazdu KPZR powinny ustawić organizacje partyjne do dalszej pracy, powinny pomóc Partii w zajęciu właściwej postawy wobec zadań stojących przed Partią w walce o realizację programu Frontu Narodowego.

J-rz

Co osiągnęłam wzorując się na doświadczeniach radzieckich

W odpowiedzi na ankietę „Sztandaru Ludu“

Wielowarsztatowość i metoda Kowalowa pomocą w pracy robotników KFWM

Odpowiadając na ankietę „Sztandaru Ludu“ na temat korzystania z doświadczeń radzieckich chciałbym powiadomić czytelników o tym, jakie osiągnięcia w tej dziedzinie ma załoga Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych.

Zakład nasz rozwija się i produkuje całkowicie w oparciu o technikę radziecką. Korzystamy również z ogromnej wiedzy i doświadczeń konsultantów radzieckich, przebywających w naszym zakładzie, którzy dzielą się z naszymi robotnikami i technikami wszystkimi osiągnięciami wiedzy i przodującej techniki.

Jedną ze stosowanych u nas przodujących metod radzieckich jest metoda wielowarsztatowości. Dzięki

niej robotnicy naszego zakładu przy minimalnym zwiększeniu wysiłku w znacznej mierze podnieśli swoje zarobki a zakład może w konsekwencji produkować przy mniejszym stanie zatrudnienia niż zaplanowano. Ma to ogromne znaczenie dla przemysłu w skali ogólnokrajowej, gdyż jak wiemy wciąż brak jest u nas siły roboczej.

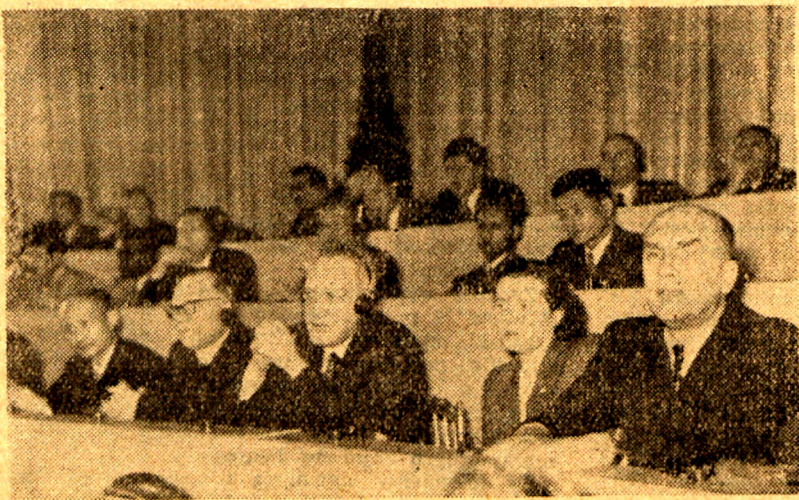
Jako przykład mogę tu podać nazwisko ob. Marii Widomskiej, pracownicy placówki szlifierskiej, która obsługując zamiast jednej dwie maszyny zwiększyła swój zarobek o 60 procent.

Stosujemy również metodę inż. Kowalowa. I na tym odcinku możemy poszczycić się dużymi sukcesami. Na przykład ob. Irena Chrusciel bez specjalnego wysiłku przy stosowaniu tej metody w swej placówce tokarskiej osiąga przeciętnie 180 proc., podczas kiedy poprzednio wyrabiała 121 proc. normy.

Nasz zakład posiada kluczowe znaczenie dla rozwijającego się przemysłu. Toteż przed naszym zakładem stoją bardzo poważne zadania. Sprostać tym zadaniom będziemy mogli tylko w oparciu o braterską pomoc Związku Radzieckiego okazaną nam w formie dostaw nowoczesnych maszyn, przez udostępnienie swej dokumentacji i kierowanie do Zakładu doświadczonych techników i inżynierów.

MIECZYSLAW KOSIK
główny inżynier KFWM

Z KONGRESU NARODÓW W OBRONIE POKOJU.



Na zdjęciu: delegaci polscy w prezydium Kongresu. Od prawej J. Iwaszkiewicz, J. Mazurkiewicz, prof. L. Infeld, ks. Lemparty. Foto — specjalny wysłannik CAF Zygm. Wdowiński

Zaciąg pionierski trwa

Było to na początku jesieni, w pierwszych dniach października. Hasło rzuciła młodzież z fabryki im. Strzelczyka w Łodzi i młodzież ze wsi Cieszcina. Potem opublikowany został płomienny apel Zarządu Głównego ZMP, popierający wystąpienie inicjatorów. Wtedy to właśnie narodziło się dumne zawołanie: Młodzież na przednie linie, na najtrudniejsze posterunki walki o produkcję!

Na początku października były tylko rozmowy o pionierach, którzy wbrew trudnościom, mimo przeszkód, na przekór przesądom, pójdą w ślaskie podziemia, by w węglu kuć wielkość i świetność ludowej Ojczyzny. Dziś na ścianach „Bobrka“ i na filarach myślowickich kopalń obok starej braci górniczej stanęły pierwsze zastępy chłopów z opolskiego, olsztyńskiego, krakowskiego.

O zasileniu kadr przemysłu metalowego i budującej się u nas od podstaw wielkiej chemii marzyło się młodym z Łodzi i Cieszcina, gdy układali swoją odezwę, a dziś pokażna jest już gromada dziewcząt i chłopów z ziemi mazowieckiej, kujawskiej, lubelskiej i szczecińskiej, którzy poznają arkana nowoczesnej techniki przemysłu metalowego oraz tajniki wielkiej chemii.

Na podatny, na wdzięczny grunt trafiło więc zetem-powskie zawołanie. Nic dziwnego. Przecież zwrócone było do pierwszego pokolenia, które w nowej Polsce rozpoczęło nowe życie.

Wie nasza przodująca młodzież, że górnictwo jest polskim przemysłem narodowym, że od węgla zależy pomyślny rozwój wszystkich innych dziedzin gospodarki, wzrost potencjału produkcyjnego i siły obronnej kraju; zna ona jednocześnie tę prostą prawdę, że „jeśli nie pójdziemy po węgiel... to on sam do nas nie przyjdzie z kopalni“ — jak to powiedział Mieczysław Cront z powiatu lidzbarskiego.

Dzielnie spisuje się nasza przodująca młodzież na swych nowych posterunkach. Dowodem tego m. in. jest opinia Teodora Szelaga, opiekuna pionierów w jednej ze szkół górniczych: „...tak zainteresowanych przedmiotem słuchaczy jeszcze nie spotkałem. Ci chłopcy to prawdziwy ... skarb“. „Będzie z nich pociecha — mówi o młodzieży, która przyszła do zakładów im. Gen. Świerczewskiego w Warszawie, kierownik Markowski. — Wprawdzie wielu z nich nie ma dużej praktyki, ale do roboty to aż się rwą. Proponuję złotowy zdobyty przez nasz wydział przyrzekł utrzymać. Bojowe chłopaki“.

Rażą te opinie każdego patriotę, świadczą, że młodzi pionierzy mają wszelkie dane, aby stać się przodującą kadrą naszych najważniejszych gałęzi przemysłu

wskazują, że ochotnicze szeregi młodych robotników powinny być wielokrotnie. Tym bardziej, że kraj, nasze górnictwo, przemysł maszynowy i chemiczny domagają się tysięcy, dziesiątków tysięcy pionierów. Toteż umasowanie zaciągu, usunięcie błędów, jakie zostały popełnione podczas jego dotychczasowego przebiegu, to ważne zadania, jakie stoją przed całą młodzieżą polską, a przede wszystkim przed jej bojową organizacją — ZMP.

Przez dotarcie z apelem do każdego zakątka kraju, do każdej gromady, do każdego miasteczka, przez dalsze wzbogacenie akcji treścią polityczną, wyjaśnienie młodzieży znaczenia akcji dla wzmocnienia naszych sił gospodarczych i obronnych dla naszej walki o pokój, przez większą niż dotychczas aktywizację działaczy młodzieżowych i przez zwiększenie zainteresowania kierownictwa ZMP przebiegiem zaciągu — cel ten może i powinien być osiągnięty.

Trzeba również bacznie uważać na to, żeby zaciąg odbywał się zgodnie z rzeczywistymi potrzebami kraju, tzn. żeby szli do górnictwa, chemii i metalu ci przede wszystkim, którzy jeszcze nie mają wysokich kwalifikacji zawodowych, którzy w swych macierzystych fabrykach lub we wsiach nie są niezbędni. Chodź więc o to, żeby zaciąg objął głównie młodzież wiejską, młodzież z drugoplanowych fabryk i warsztatów, urzędników itp. W żadnym wypadku — i to zarówno jeśli chodzi o zaciąg do głównych gałęzi gospodarki, jak i o zaciąg wewnątrzzakładowy, tj. do najtrudniejszej pracy w macierzystej fabryce nie może być traktowany, jako okazja do masowej zmiany zawodów i miejsc zatrudnienia.

Stoiśmy na progu nowego roku. Rozpoczynamy drugi okres sześciolatki. Kto z młodych, jeśli bije w nim serce patrioty, jeśli naprawdę kocha swój kraj, nie chce uczestniczyć w budowie fundamentów socjalizmu na decydujących posterunkach pracy? I kto nie rozumie, że umocnienie naszej gospodarki, naszej siły obronnej, szczególnie obecnie, w napiętej sytuacji międzynarodowej, jest nakazem dnia, jest najsłodszy i najskuteczniejszy sposób walki o pokój? I czy są u nas tacy chłopcy i takie dziewczęta, którzy nie pragnęliby wziąć w tej walce jak najaktywniejszego udziału?

Włączenie się jak najszybciej do szeregów braci górniczej, do szeregów budowniczych polskich maszyn, polskiej chemii — oto najpiękniejsza, najszlachetniejsza forma pozytywnej odpowiedzi na wszystkie te pytania. Stać się jednym z tych, którzy u podstaw budują wielkość Polski — oto najwymowniejsze świadectwo synowskiego oddania Ojczyźnie, sprawie szczęścia ludzkiej pracy — sprawie pokoju.

W. P.

KULTURA FIZYCZNA I SPORT

Młodzieżowa reprezentacja Polski — Górnik (Janów) 10:0

Przygotowując się do spotkania z Finami, reprezentacja młodzieżowa rozegrała na Torkacie towarzyskie spotkanie z Górnikiem (Janów), wygrywając 10:0. W drużynie zwycięzców wyróżnili się: Bromowicz, Zawadzki i Duras w obronie oraz Nikodemowicz, Janiczko i Herda w ataku.

Bramki zdobyli: Nikodemowicz — 3, Kurek i Janiczko po 2 oraz Szkup, Herda i Filipiak.

Obóz łyżwiarzy przed meczem z Węgrami

Do międzypaństwowego meczu z reprezentacją Węgier najlepsi nasi łyżwiarze w jeździe szybkiej i figurowej przygotowują się będą na specjalnych obozach. Dla zawodników w jeździe szybkiej obóz zorganizowany zostanie w Zakopanem, a dla zawodników w jeździe figurowej w Katowicach. Oboje trwać będą od 2 do 15 stycznia 1953 r.

Na obóz dla zawodników w jeździe figurowej powołano: kobiety — Bursche-Linderowa, Dąbrowska Hanna, Białous (CWKS), Macura, Jajszczok, Jankowska i Wawrzyniak (Stal). Mężczyźni: Sojka (Stal), Osadnik, Koszyba (Budowlani), Szymocha i Ledwig (Górnik).

W obozie dla zawodników w jeździe szybkiej udział wezmą: kobiety — Niemczyk, Skrzetuska, Baudouin (CWKS), Potapowicz (Stal), Głazewska (Ogniwo) i Podmokła (Gwardia). Mężczyźni: Rawski, Tkaczyk, Łagiewski, Szczepaniak (CWKS), Nykiel, Antosik (OWKS — Warszawa), Matuszewski, Walecki (Stal) i Magierowski (Kolejarz).

Kula zwyciężyła w pierwszym konkursie skoków w Zakopanem

W piątek 26 bm. na Małej Krokwi w Zakopanem odbył się konkurs skoków z udziałem zawodników węgierskich i polskich. Spośród 32 startujących pierwsze miejsce zdobył Jan Kula (CWKS), uzyskując skoki 42,5 m, 43 i 44 m i notę 321,4. Drugie miejsce zdobył Sieczka-Gasienica (Gwardia — Zakopane) skoki 41,5 m, 44 m i 43 m, nota 308,5. Trzecim był Daniel Krzeptowski. Zawodnicy węgierscy uplasowali się na dalszych miejscach.

Konkurs rozegrano na ogół w dobrych warunkach śniegowych. Widoczność słaba na skutek gęstej mgły.



Ostatnio na lodowisku w Parku Szkolnym w Warszawie odbyły się pierwsze w tym sezonie pokazy jazdy figurowej na łyżwach. W zawodach wzięli udział czołowi łyżwiarze stolicy z Białous, Piotrowskim i Konwerskim na czele. — Na zdjęciu: Białous Maria (z lewej) i Gutowska Barbara w czasie pokazu. (CAF fot. St. Wdowiński)

O przełom w sporcie Lubelszczyzny (III)

Wzmocnić łączność robotniczych ekip sportowych ze wsią

Bogaty dorobek posiada województwo lubelskie w dziedzinie łączności miasta ze wsią. W ramach tej akcji wiele zrzeszeń sportowych zorganizowało ekipy, które wyjeżdżają do ludowych zespołów sportowych udzielając im pomocy w szkoleniu ideologicznym w zdobywaniu odznaki SPO, w budowie nowych obiektów sportowych. Oczywiście formy pracy robotniczych ekip sportowych nie ograniczały się tylko do pomocy w dziedzinie kultury fizycznej i sportu.

To, że wiele gromad wykonało w terminie dostawę zboża, że nadal przoduje w wykonywaniu swych obowiązków wobec Państwa, jest w dużej mierze wynikiem dobrej pracy LZS w danej gromadzie. Ambicją każdego wiejskiego sportowca było i jest nadal, aby jego gospodarstwo nie pozostawało w tyle za innymi.

Przykłady wskazują, iż od pomocy robotniczych ekip sportowych w dużej mierze zależy należyta działalność LZS-ów. Poważne osiągnięcia w dziedzinie niesienia pomocy LZS-om ma koło sportowe „Stal” przy Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

Systematyczne wyjazdy sportowców z FSC do Kazimierza przyczyniły się do szerokiego rozwoju tamtejszego Ludowego Zespołu Sportowego.

Dzięki pomocy robotników-sportowców z FSC, Ludowy Zespół Sportowy w Kazimierzu należy do przodujących na Lubelszczyźnie. Świadomość młodzieży o konieczności umasowienia sportu, wzrastająca inicjatywa organizacyjna, przyczyniła się do tego, iż LZS w Kazimierzu przystąpił do budowy skoczni narciarskiej. To trudne zamierzenie zostanie w najbliższych dniach uwieńczone sukcesem. Skocznia oddana będzie do użytku najszerszym mas społeczeństwa lubelskiego.

Ambitnym sportowcom wiejskim przyszło ostatnio z pomocą wojsko i pracownicy lubelskich zakładów pracy pomagając w budowie skoczni.

Konkretnych, pozytywnych wyników współpracy sportowców miejskich z wiejskimi jest wiele. Należy tu wspomnieć o wybudowaniu nowego boiska sportowego i pierwszego w Polsce pięknego basenu pływakiego na wsi w Siedliszczach (pow. Chełm) i przystani kajakowej spółdzielni produkcyj-

Omawiamy sezon lekkoatletyczny (II)

Biegi średnie i długie

W biegach średnich notujemy wielki krok naprzód. Obok wspaniałych wyników Kielczewskiego, Kupczyka, Sierka czy Kwiatkowskiego, cała dziesiątka, zarówno na 800 jak i 1500 m. reprezentuje dobry poziom. Przeciętne z roku ubiegłego pobite zostały o przeszło 10 sek. Kielczewski, który startował w barwach OWKS (obecnie CWKS W-wa) wynikiem 3,52,6 na 1500 m ustanowił nowy rekord Polski.

W biegach długich poszczególne dystanse przedstawiają nierówny poziom. O ile na 3000 m. 7 zawodników zeszło poniżej 10 min., to już na 5 km tylko trzech pierwszych przebiegło ten dystans poniżej 17 min., a na 10 km jedynie Fariaszewski osiągnął dobry wynik. Jednakże i w biegach długich notujemy duży postęp, o czym świadczy

pobicie przeciętnych z ub. roku — o 41 sek. — na 3 km i 2 min. 12 sek. — na 5 km.

Poważnym sukcesem są trzy rekordy okręgu — Fariaszewskiego: 2.000 m — 9,12,6 i 10 km — 32,38,0.

800 m

Rek. Okręgu 1,55,5 — Kielczewski — 1952 r.	
Kielczewski OWKS	1,55,5
Kupczyk Bud.	1,56,4
Sierek Gw.	1,57,6
Kwiatkowski OWKS	2,00,0
Bruszkiewicz Gw.	2,01,2
Walecki Gw.	2,04,2
Małecki OWKS	2,04,7
Paszkiewicz Bud.	2,04,9
Halasa Bud.	2,04,9
Marcela AZS	2,06,6

1500 m

Rek. Okręgu 3,52,6 — Kielczewski — 1952 r.	
Kielczewski OWKS	3,52,6
Kwiatkowski OWKS	3,59,4
Paszkiewicz Bud.	4,16,4
Marcela AZS	4,20,4
Fariaszewski OWKS	4,22,6
Małecki OWKS	4,23,0
Grabski OWKS	4,23,4
Bruszkiewicz Gw.	4,24,7
Koper OWKS	4,27,0
Walecki Gw.	4,28,4

3000 m

Rek. Okręgu 9,12,6 — Fariaszewski 1952 r.	
Fariaszewski OWKS	9,12,6
Hempel AZS	9,15,6
Kwiatkowski OWKS	9,17,6
Kochanowicz OWKS	9,32,0
Kranek Gw.	9,42,2
Małecki OWKS	9,46,6
Grabski OWKS	9,55,4
Michon Bud.	10,15,8
Walczyna Gw.	10,51,2
Paradowski OWKS	10,59,8

10.000 m

Rek. Okręgu 32,38,0 — Fariaszewski 1952 r.	
Fariaszewski OWKS	32,38,0
Ludow OWKS	35,01,0
Hempel AZS	35,17,4
Czerwinski Gw.	36,42,2
Kochanowicz OWKS	36,54,0
Paradowski OWKS	38,12,2

5000 m

Rek. Okręgu 15,41,3 — Fils 1933 r.	
Fariaszewski OWKS	15,43,4
Hempel AZS	16,09,6
Wóś Gw.	16,42,0
Małecki OWKS	17,01,2
Ludow OWKS	17,10,4
Kochanowicz OWKS	17,15,2
Czerwinski Gw.	17,19,6
Szajka Gw.	18,02,8
Paradowski OWKS	18,20,3
Chryst Gw.	19,52,0

SZTANDAR LUDU
Wydawca — KSW PRASA
Redakcja i Administracja — Lublin
11 300 Mała 14 Lubelska Drukarnia
Pracowni — Lublin ul. M. Buczka 12
A — 3 — 20072

Z tego miejsca widziało się całą stolicę flisacką, rozszalałą klinowato na wzgórzach w widłach obu rzek. A gdy się spojrzało za siebie i przed siebie, to się doznawało wrażenia, jak gdyby właśnie tutaj jeden świat się kończył, a drugi zaczynał — wrażenie jakiegoś międzyświecia, jakiegoś granicy.

Bo za leniwym, mętnożółtym Sanem, jeśli stanąć twarzą pod prąd, do Jarosławia i Przemyśla, była przestrzeń otwarta, gójąca równo i ciągnąca aż po obwód widnokręgu, i wiatr dął stamtąd kresowy, ukraiński, i rzeka zapiała, czona na kolor rdzawy odbijała zda się naftą z nau Sanoku. W tę gołą pustą, rozchełstaną szeroko, wpadała Tanew bystra, czysta, przezieleniała łozną i drzewami, rzeczka nieduża, ale z innego zgoła świata, gdzie było gęsto, szalenie i leśno. Z borów zwierzyńskich, za którymi leży rzynięły w kamieniu, krągankowy Zamość i żywna ziemia lubelska.

Szczęśny stał chwilę, chłonąc wzrokiem te strony — prawie stepowe, i tamte, leśne, i począł schodzić ku Tanwi, nad którą jaśniał z głębi sadu domeczek przytulny, z gankiem oszklonym kolorowymi szybami.

Chwostka, jak było zresztą do przewidzenia, nie zastał. Miał spłynąć ze świtezii do Bugu, ale gdzie jest teraz, nad jeziorem czy gdzie indziej, tego matka Chwostka powiedzieć nie mogła, bo „wyszło oszukaństwo z kanałem pana prezydenta”.

— Był nawet parę dni temu, opowiadał, jak paskudnie Aron wpadł

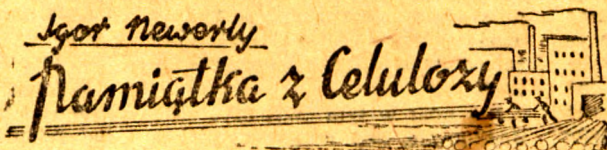
Sprawa według niej tak się przedstawiała:

Aron Turower, który ma składy na wprost restauracji Grabowskiego, zlakonił się na tanie drzewo nad świteznią. Kupił łyżeczkę na kanał, który przecież dobrze okrzyczano i już na nowych mapach oznaczono grubą kreską: „Kanał im. Prezydenta Mościckiego”.

Tymczasem co się stało?

Otoż wojewoda, bo to wszystko zaczął na własną rękę wojewoda poleski, pokopawszy głębiej, natrafił na granit. Kosztorys diabli wzięli, gdyż na wysadzenie dynamitem granitowej skały potrzeba milionów. Do tegoż jeszcze okoliczni panowie zawiązali konfederację i zaczęli się sposobie do procesu o odszkodowanie, także na grube miliony, za zniszczenie gospodarstw rybnych w razie obniżenia zwierziadła wody w jeziorze.

Wojewoda zobaczył, że nie i do Warszawy, na Zamek



— Panowie, taki piękny kanał! Lepszy niż króla Stasia! Niech pan prezydent zaszczyli! — Prezydent zaszczylił na-
zwiskiem i imieniem, premier przyjął rozbabrany kanał i przekazał ministerstwu rolnictwa, niech się dalej babrze, ministerstwo zaś przysłało panów znających się na rzeczy, i ci orzekli, że pan wojewoda całkiem niepotrzebnie wkopał skarb państwa w nowy kanał. Wystarczy oczyścić z zielska i zaopatrzyć w zastawki starą carską „kopajówkę”, a nadmiar wód wiosennych, zalewających corocznie włoski ościennę, spłynie do Kanału Królewskiego.

Tak oto budowy zaniechano i Aron został z drzewem na łądzie, przy kresce na mapie, po której przecież trawy nie przejdą. Chwostek z flisakami próbuje, kosząc zarośniętą „kopajówkę”, przepchać się na Kanał Królewski, na Biczow. niki, jak go chłopci nazywają od świętej pamięci.

— Niech pan idzie do Arona, może on wie, gdzie teraz są. A co do noclegu, to od błedy mogę przepocować.

Aron, do którego Szczęśny zaraz się udał, także nie wiedział dokładnie, gdzie w tej chwili mogą być flisacy. Gdzieś na tratwach. Poczta Horodyszcze, tak się do nich pisało ostatnio.

— A po co pan potrzebuje mego podmajstrzego?

— Chciałem się zaciągnąć na spław.

— Pan? — zdziwił się Aron. — Tak! pan na flisaka?

Nu, to można przecież ze mną. Pan pozwoli dowód.

Szczęśny podał.

— Lubart Syniche — przeczytał Aron i spojrzawszy na niego ponad opadłe okulary, powtórzył: — Syniche?

— Owszem, to znaczy Szymon.

— Co coś... — mruknął Aron. — Na flisaka?

— Kiedy ja już byłem na tratwach. Właśnie z Chwost-
kiem.

— Wszystko jedno, Żyd flisakiem? To się nie prakty-
kuje.

(143)

W dowodzie stało wszakże jak wół „wyznanie mojegoż-
we”, zagadał więc do Szczęsnego po swojemu.

— Przepraszam, ale ja po żydowsku nie umiem.

— Ale jesteś pan Żyd czy nie jesteś?

— Jestem, tylko, że chowałem się w polskiej ochronce.

Bierota, uważa pan. Potem też cały czas między Polakami, skąd miałbym unieść?

— To znaczy ciągle miałeś pan trofne? A szabas? Kto wie, czy w ogóle jadłeś czuli?

— No, jakże, zdarzyło się.

— A czy moje a nie?

— Naturalnie.

Nie był pewien, czy moje jest u nich modlitwa, czy potrąca, sięgnął więc po dowód, żeby już skończyć z nie-
bezpiecznym tematem. — Nie ma pan nic chyba przeciw-
temu, żeby mnie Chwostek zatrudnił?

— Muszę się ojca spytać — odrzekł Aron przebiegając
w długiej, przyswionej brodzie — przyjdź pan jutro.

Szczęśny poszedł na pocztę. Wniosek prosty — myślał po-
drodze — nie zadawać się z Żydami, skoro się nie umie po
żydowsku. W ogóle był to poroniony pomysł uciekać z do-
wodem „Szymka. Dowód wprowadził najbardziej autentyczny,
po człowieku wciąż istniejącym w ewidencji, w tym samym
wieku co Szczęśny i tak podobnym na wybiakłej fotografii,
że nie sposób zakwestionować — wszystkich racja. Ale sta-
łać Żydem — to był idiotyzm. Albo Żydzki zaczepią, albo
antysemita.

Listu od Olejniczaka nie było. Umówił się, że napisze
na poste-restante do Ulanowa. Minął już tydzień od wyja-
zu, do Włocławka, tak że coś powinno było być na poczcie,
tymczasem nie było.

Zjadł obiad u Grabowskiego, w restauracji z tapetami,
bufetem i radjem na skalę wojewódzką, wykopał się w Sa-
nie, potem długo leżał na płasku wygrzewając się w słońcu
z uczuciem kompletnego osamotnienia i bezpieczeństwa.

Wieczór zeszedł na rozmowie z matką Chwostka, starszą,
ką czerstwo panującą, z retmańskiego rodu. Męża miała
też retmana, bo jakże inaczej? Za jej czasów retmani jes-
zcze wysoko się nosili i wydać córkę za kogo innego, na
przykład za urzędnika, to był wtedy wstyd. Myślała oczy-
wiście, że i syn osiągnie tę godność, ale wszystko się zmie-
niło, pieniądź coraz więcej znaczy, a on! zblednieli — sło-
wem, piątą rok jest podmajstrzym i jak dotąd nie widać,
żeby prędko kupił patent.

(C. d. n.)

Rzemieśnicze spółdzielnie pomocnicze

Ogół rzemiosła dzieli się na indywidualne, które prowadzi prywatne warsztaty oraz na rzemiosło uspołecznione i zrzeszone w spółdzielniach pracy.

Pośrednią formą między rzemiosłem prywatnym a uspołecznionym są rzemieśnicze spółdzielnie pomocnicze. Rzemieślnik indywidualny zapisując się do spółdzielni pomocniczej w dalszym ciągu prowadzi swój warsztat na własny rachunek, otrzymuje jednak od spółdzielni surowiec, który przerabia w swoim zakładzie pracy na gotowy produkt i z kolei oddaje go spółdzielni otrzymując za to zamlan zapłatę.

Dzięki temu członkowie spółdzielni pomocniczych mają stałe zamówienia, a co za tym idzie zarobek oraz gwarancję korzystania z lokali użytkowych, które nie mogą być zajęte przez władze kwaterunkowe.

Plan roczny wykonali

* pracownicy Centralnego Zarządu Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego Ekspozytura w Lublinie,

* pracownicy Hurtowni Wojewódzkiej „Centrowet”,

* pracownicy Miejskiego Handlu Mięsem,

* pracownicy Działu Produkcji Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska”,

* pracownicy Ekspozytury Wojewódzkiej Centrali Tekstylnej.

(Na podstawie korespondencji).

Rzemieślnicy — członkowie spółdzielni pomocniczej wykonując prace zlecone zaopatrują rynek w artykuły przemysłowe obok wytworów spółdzielni pracy i przemysłu państwowego. Poprzez organizowanie rzemieślniczych punktów usługowych na wsi spółdzielnie pomocnicze wpływają na wzmożenie więzi między miastem a wsią.

Na początku bieżącego roku istniały w naszym województwie załedwie 4 spółdzielnie pomocnicze nie licząc tych, które w ubiegłych latach przekształciły się w rzemieślnicze.

Nową Radę Miejscową wybrano w Wydziale Finansowym WRN

Ostatnio w Wydziale Finansowym Prezydium WRN odbyły się wybory do Rady Miejscowej Związku Zawodowego Pracowników Finansowych przy Wydziale Finansowym WRN w Lublinie.

Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący Rady tow. Fijałkowski po czym odbyła się dyskusja, z której wynikało, że ustępująca Rada Miejskowa miała wiele niedociągnięć na odcinku współzawodnictwa pracy, które nie miało charakteru ciągłego. Poważne niedociągnięcia w pracy ma także Komisja Kulturowo-Oświatowa, która nie wykonała w pełni postawionych przed nią zadań. Po dyskusji dokonano wyborów nowej Rady Miejscowej.

Marian Wojciechowski
korespondent zakładowy

Dokąd dziś idziemy

Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — nieczynny.
Teatr Muzyczny: „Krakowiacy i Górale” — godz. 19.00.

„APOLLO” — „Bajka o śpiącej królowie”
„ROBOTNIK” — „Nie ma pokoju pod olkami”
„RIALTO” — „Wyspa szczęścia”
Początek seansów: 16, 18, 20.
Kino WSK — „Grzesznicy bez winy”.

DYZURY APTEK:
Krak. Przedm. 20, Stalingradzka 22,
1-go Maja 29.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29.61.
Pogotowie Ratunkowe 44 44 i 09.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

cze spółdzielni pracy. Obecnie zanotowano powstanie 13 nowych spółdzielni pomocniczych. Dotychczas nie ma ich jedynie we Włodawie.

Ze wszystkich spółdzielni najlepiej rozwija się Wielobranżowa Spółdzielnia Pomocnicza w Lublinie, która posiada do tej chwili 328 członków. W dalszej kolejności dobrze wywiązują się ze swych zadań: spółdzielnia pomocnicza w Hrubieszowie, która posiada nawet własny tartak, następnie spółdzielnia w Kraśniku i Zaklikówce. Podkreślić należy szybki rozwój Wielobranżowej Spółdzielni Pomocniczej w Białej Podlaskiej. Również na wyróżnienie zasługuje spółdzielnia pomocnicza w Chełmie.

Spółdzielczość pomocnicza jest wielką pomocą dla uspołecznionych pracowników przemysłowych zaopatrujących ludność w wytwory drobnego przemysłu, jak również poważnym krokiem ku przejściu rzemiosła na tory pracy zespołowej.

Mgr Józef Samberger

Pomysły racjonalizatorskie w Miastoprojekcie Wschód

Do Komisji Wynalazczości w Przedsiębiorstwie Miastoprojekt Wschód wpłynęły ostatnio dwa pomysły racjonalizatorskie. Złożył je: ob. Stanisław Wilczek, fotokopista i technik Mieczysław Bodzan.

Projekt ob. Wilczka usprawnia powielanie wykresów przez skrócenie robót pracochłonnych, oszczędność papieru i oszczędność w zużyciu energii elektrycznej. Projekt ob. Wilczka daje 135 roboczogodzin i 58.320 dc kw. papieru światłoczułego oszczędności w okresie jednego roku.

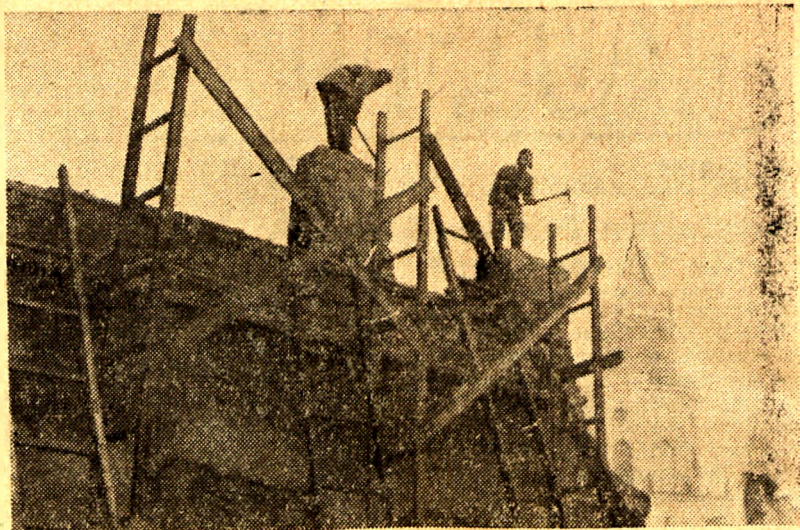
Projekt Mieczysława Bodzana — technika — mechanika wprowadza udoskonalenie techniczne w dziedzinie kosztorysów wodno-kanalizacyjnych. Zastosowanie projektu ob. Bodzana przyniesie rocznie 17.500 zł oszczędności.

Pomysły zostały przyjęte, a ich twórcy otrzymali premie pieniężne.

W Filipowicz
korespondent zakładowy

Komunikat

Wydział Handlu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej podaje do wiadomości, że do 3 stycznia 1953 r. wydawane będzie mięso i jego przetwory na bony mięsno-tuszczone za styczeń 1953 r. W związku z tym sklepy sprzedające mięso na bony w dniu 29. XII będą otwarte.



Koło bramy Krakowskiej w Lublinie prowadzone są obecnie prace rozbiórkowe, które mają na celu odsłonięcie zabytkowych murów łączących Bramę Krakowską z Bramą Trynitarą.

W Muzeum Zoologicznym powstaje nowy dział

Inicjatywa zorganizowania Muzeum Zoologicznego w Lublinie powstała wśród pracowników Zakładu Zoologii UMCS w maju 1946 r. Przystąpiono wtedy do gromadzenia zbiorów i konserwacji. Po kilku latach wyteżonej pracy magazyny napełniły się zbiorami i eksponatami, wykonanymi w pracowni muzealnej. W 1950 r. urządzono w sali Muzeum Miejskiego wystawę pt. „Ptaki i ssaki krajowe oraz owady szkodliwe”. Wystawa była duża pomocą dla uczące się młodzieży. W ciągu sześciu miesięcy zwiedzili wystawę uczniowie 116 szkół z terenu miasta Lublina i Lubelszczyzny.

Lubelskie Muzeum Zoologiczne szczepił się pięknym i okazałym dorobkiem tak

pod względem wartości eksponatów, jak również pod względem doboru materiałów muzealnych. W tej chwili kończy się urządzenie nowego działu pt. „Pochodzenie człowieka”.

F. O.

LPZB szkoli nowe kadry

Biuro Produkcji Pomocniczej LPZB chcąc umożliwić swym pracownikom pogłębienie wiedzy fachowej zorganizowało cieszący się dużą frekwencją kurs dla ślusarzy warsztatów mechanicznych Kurs odbywa się przy ul. Wojennej Nr 1, wykładowcami są technicy i kierownicy warsztatów LPZB. Przewiduje się, że uczestnicy kursu po jego ukończeniu zostaną skierowani na samodzielne stanowiska. (10951)

Henryk Burwin
korespondent zakładowy

Uroczysta wieczornica w Liceum dla Pracujących

Młodzież Państwowego Liceum dla Pracujących im. T. Kościuszki w Lublinie zorganizowała w dniu 18 bm. uroczystą wieczornicę celem uczczenia 73 rocznicy urodzin Józefa Stalina.

Do zorganizowania uroczystości najbardziej przyczynił się zespół uczniów kl. XI b pod kierownictwem kol. Gutkowskiego. W części artystycznej, która odbyła się po referacie wygłoszonym przez kol. Bogusza, wystawiono m. in. starannie opracowany montaż pt. „Czytajcie Stalina”.

D. M. P.
korespondenci młodzieżowi

O pracy koła TPPR przy LZB

Koło TPPR przy Lubelskim Zjednoczeniu Budowlanym dobrze pracowało w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Do największych osiągnięć koła należy zaliczyć zorganizowanie odciętów i wydanie 4 gazetek, założenie nowego kursu języka rosyjskiego, rozpirowadzenie 100 kuponów na książki oraz pozyskanie 38 nowych członków.

Obecnie koło w porozumieniu z Zarządem Zakładowym ZMP zorganizowało akademię w 73 rocznicę urodzin Józefa Stalina (10853)

R Szala

korespondent zakładowy

Następnym ważnym elementem w podniesieniu na wyższy poziom działalności MHD Artykułami Przemysłowymi powinno stać się współzawodnictwo pracy. W III kwartale we współzawodnictwie brało udział tylko 8 na 86 załóg sklepowych. W IV kwartale dzięki mobilizacji ze strony Rady Miejscowej zobowiązania podjęły prawie wszystkie załogi, jednak wyników tej mobilizacji narazie nie widać. Załogi podeszły do tego zagadnienia jak się okazuje czysto formalnie. Nasuwa się tu wniosek, że przedsiębiorstwo powinno bazować przede wszystkim na młodzieży. Trzeba zorganizować brygady ZMP i otoczyć je troskliwą opieką. Pilnym zadaniem dla Rady Miejscowej będzie włączenie natychmiastowe do współzawodnictwa pracowników transportu. Pracowników tych cechuje beztroskie podejście do ich obowiązków. Taki stosunek do pracy powoduje duże przestoje samochodów, zwiększa koszty transportu. Kierownictwo tej komórki nie analizując potrzeb transportu wysyła do przeładunku tam, gdzie wystarczy 1 pracownik — 3 ludzi. Samochody często wjeżdżają z garaży późno. Nierzadko zdarza się, że o godzinie 15-tej robotnicy przeładunkowi opuszczają załadowane towarami wozy, nie interesując się losem towaru. Pracownicy ci powinni brać przykład z pracowników transportu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa MHD, których zobowiązania przynoszą kwartalnie tysiące złotych oszczędności.

Dalszym źródłem niedociągnięć MHD Artykułami Przemysłowymi

jest zła praca instruktorów handlowych, którzy winni otaczać opieką i stale instruować powierzone sobie sklepy, gdy tymczasem jest przeciwnie tak, że instruktorzy są kierowani do innych prac np. do rozliczenia remanentów a personel sklepowy nie zna ich wcale. I tu za cały szereg niedociągnięć w pracy planówek sklepowych należałoby pociągnąć do odpowiedzialności właśnie instruktorów — za brak dozoru i kontroli.

Pracownicy sklepowi nie znają wcale zarządzeń władz nadrzędnych, absolutnie się do nich nie stosują. Za przykład niech posłuży taki fakt:

Kierownik sklepu odzieżowego nr 48 ob. Głazewski jest produkcyjnym pracownikiem Przedsiębiorstwa. Sklep prowadzi wzorowo. Obecnie w sezonie zimowym sprzedawał pelisy damskie w cenie po 2400 zł. Sam skarżył się, że kilka sztuk z tych okryć miało takie wady produkcyjne jak: kolnierze i rękawy tylko przyfastrygowane, albo kieszenie niewykończone. Klienci płacąc wysoką cenę nie byli przygotowani na podobne niespodzianki. Tylko niektórzy zwrócili mu zakupione „braki”. Na zapytanie, dlaczego nie reklamował w zakładzie produkcyjnym, ob. Głazewski odpowiedział, że pelisy zastały zakupione pół roku temu i teraz „nikt nie dojdzie” kto je wyprodukował. Tymczasem wystarczyło spojrzeć, aby znaleźć przyczepioną do palt „metryczkę” i

dowiedzieć się, że producentem niewykończonych okryć jest Spółdzielnia Pracy Kuśnierskiej „Kuśnierz” w Łodzi, ul. Wieckowskiego 8.

Nie miał w tym wypadku kto dopilnować, aby reklamacja jakościowa była zgłoszona. W sprawozdaniach nadsyłanych do Wojewódzkiego Zarządu MHD, Przedsiębiorstwo nigdy nie wykazuje, ile reklamacji jakościowych zgłoszono do zakładów produkcyjnych, a przecież towary z wadami ciągle spotyka się w sklepach. Nasuwa to wniosek, że pracownicy aparatu handlowego nie wypełniają jednego z podstawowych obowiązków handlu detalicznego — troski o dobro konsumenta, walki o jakość produkcji.

Od roku na każdej odprawie mówi się o konieczności i sposobach upłynnienia remanentów — nikt jednakże dotychczas nie zajął się tą sprawą. Towary na sumę przeszło 2 mil. zł niszczeją w magazynach sklepowych. Zwykle lenistwo powoduje, że nawet przez rzuć między sklepowe z jednej dziedziny do drugiej, które dają poważne rezultaty dla akcji upłynnienia remanentów, prawie nie są stosowane, a już nikt z kierownictwa nie podjął się (wzorem innych przedsiębiorstw w kraju), trudu zorganizowania takich imprez jak kiermasz jesienny, czy zimowy, pokaz towarów połączony z atrakcjami artystycznymi. Wydobyte z zakamarków na światło dzienne towary często niesłusznie

„pogardzane”, jak praktyka wykazała przy estetycznym ich ułożeniu i odpowiedniej reklamie znajdują nabywców.

Jednym z najbardziej pilnych zadań Przedsiębiorstwa powinno być podniesienie na wyższy poziom estetyki sklepów i wystaw oraz uprzejmości sprzedawców. Sprzedawcy są niedostatecznie jeszcze zainteresowani wykonaniem planów i dlatego nie troszczą się o to, aby przyciągnąć klienta. Wystawy sklepowe dopiero w okresie przedświątecznym przybrały nieco schludniejszy i bardziej atrakcyjny wygląd. Zazwyczaj wystawy są „reklamą” kurzu i brudu.

Są nawet sklepy, które mają zawsze okna wystawowe zakratowane żaluzjami.

Dalszym krokiem zmierzającym do poprawienia stylu pracy Przedsiębiorstwa, pomagającym w realizacji planów powinna być troska o zaopatrzenie sklepów w pełny asortyment towarów, a nie tylko takich, które „same się sprzedają”. Każdy sklep powinien mieć wszystkie towary ustalone minimum asortymentowym, a więc wszystkie rodzaje guzików, wstążek, tasemek, nici — czego dotychczas konsument nie mógł się doczekać.

Pracownicy MHD Artykułami Przemysłowymi powinni wzorować się na przykładach Związku Radzieckiego, a słowa A. I. Mikojana wypowiedziane na XIX Zjeździe KPZR „Potrzeby i interesy konsumenta radzieckiego powinny

stać się prawem dla przemysłu” muszą stać się nakazem dla aparatu handlowego Przedsiębiorstwa. Aparat ten musi położyć większy nacisk na analizę rynku, która powinna być ciałem barometrem istniejących potrzeb i życzeń konsumenta, energicznie upominać się, aby hurtownie Central przekazywały życzenia detalu (zebrane od konsumentów) — produkcji.

Przedsiębiorstwo musi odrobić dotychczasowe zaniedbania w dziedzinie zakupów, ze źródeł zdecentralizowanych. Nie widzi się w naszych sklepach na przykład odzieży wyprodukowanej przez szkoły zawodowe, warsztaty rzemieślnicze a nawet chłopskie. Takie zakupy niewątpliwie wpłynęłyby na wzbogacenie i urozmaicenie asortymentu, a co za tym idzie na wzrost obrotów sklepów. Centrale handlowe nie pokrywają przecież w całości zaplanowanej masy towarowej w tej branży. Dlatego też konieczna jest większa aktywność branżystów MHD Artykułami Przemysłowymi dla uzupełnienia asortymentu tych towarów z puli zdecentralizowanej.

Kończąc omówienie zasadniczych zagadnień związanych z dalszą walką o plany w MHD Artykułami Przemysłowymi, trzeba wyrazić nadzieję, że dyrekcja i podstawaowa organizacja partyjna przystąpią energiczniej do walki ze złymi nawykami, wyjdą śmiało naprzeciw trudnościom i przewyżnią je przy kolektywnym współudziale całej załogi. Załoga ta w 1953 roku musi stać się produkującą załogą.

Jan Skibiński

O pracy MHD (III)